

## „Nasi“ za granicą.

Skandaliczny romans rzymskiego hrabiego J. Korwina Milewskiego i Cecylii Włodzimirskiej, do dziś dnia nie przestał interesować nietylko nas, ale i zagranicę. Głównie przyczynił się do tego sam hrabia Milewski, oraz mąż „pięknej Cesi“ p. Karol Włodzimirski. Oni obydwaj przez dwie, omawiane przez nas w jednym z poprzednich numerów książki, rozgrzebali na nowo cały ten rynsztok brudów, w jakich się pławi ta cnotliwa trójca, hr. Milewski, p. Włodzimirski i pani Cecylia. Obydwaj postanowili w czasie, kiedy już o nich zapomniano, prać swój honor przed opinią publiczną i uczynili to. Zagranica ma znowu powód do docinków na temat polskiej arystokracji, reprezentowanej przez hr. Milewskiego i kobiety polskich, których przedstawicielką jest dla nich pani Cecylia. Inna rzecz, że my się możemy wypierać jakiegokolwiek wspólności z hrabią Milewskim, że panią Cecylię uważamy nie za co innego, jeno za to, czem faktycznie jest, ale zagranica patrzy na nas innemi oczyma. Ona nas sądzi według tego, co widzi. A dzięki takim hr. Milewskim i takim paniom Cecyliom, którzy są jeno szumowinami społecznymi, ma o nas jak najgorsze wyobrażenie.

Nie będziemy tu szczegółowo opisywać całej tej skandalicznej historii, uczynili to bowiem, jak już wspomnieliśmy, obaj „bohaterzy“ skandalu. Jest to historia tak brudna, tak cuchnąca, że żaden człowiek, znający ją, a mający w sobie choć iskrę jakiegoś etycznego uczucia, musi się oburzyć i rumienić za tych, którzy się uważają za „lepszą część“ narodu. Bogdajby takie „lepsze części“ nie istniały, bo oprócz skandalów, brudów i prostytucyjnych broszur nic nam więcej nie dają.

Rzecz charakterystyczna, jak ludzie przyzwyczajają się do bagna. Z początku mają jeszcze skrupuły, potem grzezną coraz bardziej, aż wreszcie gnojówka stała się dla nich nieodzowną potrzebą do życia. Mówimy tu naturalnie o bagnie moralnym. Daje się to doskonale obserwować na hr. Milewskim.

Ten rzymski hrabia, nie robiący sobie nic z całego świata, bo ma w ręku to, przed czem cały świat się korzy t. j. bajeczny majątek, tak się już zżył z tem bagnem, w jakie wpadł, że sam staje się powodem nowych skandalów, nowego prania brudów swoich i pani Cecylii przed zagranicą.

Hr. Milewski już nie może żyć bez skandalów, które się dlań stały karmią powszednią. A oto dowód:

W ubiegłym tygodniu rozegrał się przed jednym z sądów wiedeńskich proces cywilny przeciw hr. Milewskiemu, wytoczony przez pewien z pensjonatów wiedeńskich o zapłacenie kosztów pobytu Cecylii Włodzimirskiej, która na wezwanie



Zwycięstwo Korfanteo: Wojciech Korfanty, poseł do parlamentu niemieckiego.

hr. Milewskiego przybyła w ubiegłym roku do Wiednia, aby stanąć jako świadek w procesie. Hrabia Milewski zgadza się na wyrównanie rachunku pani Cecylii, ale tylko do dnia ukończenia procesu.

Jeśli się zważy, że hr. Milewski nieraz już „puszczał“ jak się to mówi, tysiące i nie miał przytem najmniejszych skrupułów, a teraz nie chce zapłacić bagatelnej dla niego sumy kilkuset reńskich, lecz doprowadza do nowego procesu, do nowego skandalu, to musimy przyjść do przeko-

nanie, że ten magnat już tak dalego zabrnął w błocie, iż z niego wydobyć się nie potrafi. Nicby nas to nie obchodziło zresztą, czy tam jaki rzymski hrabia żyje tak, czy owak, ale to smutniejsze, że ten hrabia uważa się za Polaka i reprezentanta naszego narodu za granicą. Arystokracja nasza za granicą słynie ze swego zamiłowania w rynsztokach i w brudzie. Tacy Kwileccy, Milewscy, są tego najlepszym dowodem. My się za nich wstydzimy nie potrzebujemy, bo my się do nich możemy zupełnie nie przyznawać.

W uzupełnieniu artykułu podajemy obok fotografię hr. Milewskiego i Cecylii Włodzimirskiej.

## Zwycięstwo Korfanteo.

Ohydna, polakożerca polityka księdza kardynała Koppa, który lud polski na Śląsku pruskim chciał zniemczyć zapomocą kościoła katolickiego, wydała plon, jakiego się wielki polityk w purpurze bynajmniej nie spodziewał. Kardynał hakatysta, nadużywający katolicyzmu na cele germanizacji, przegrał sprawę na całej linii. Posiew, rzucany jego ręką, przyczynił się ku jego przerażeniu, do narodowego odrodzenia Ślązaków, a najlepszym tego dowodem były ostatnie wybory do parlamentu Rzeszy niemieckiej w okręgu Zabrze-Katowice, w których zwyciężył Wojciech Korfanty.

Że Korfanty zwyciężył w okręgu Zabrze-Katowice i zdobędzie odebrany mu chytrze przez unieważnienie wyborów mandat poselski, spodziewało się wielu. Ale takiego świetnego zwycięstwa, jakie odniósł Korfanty w dniu 12 października, nie spodziewał się nikt. Jak wiadomo z depesz, Korfanty otrzymał 23200 głosów. Kandydat centrum niemieckiego, zniemczony Polak, ksiądz katolicki Kapcia, kreatura kardynała Koppa, dostał tylko 8841 głosów, dwaj inni kandydaci, Niemiec Voltz otrzymał zaledwie 7 tysięcy, a socjalista, Polak, Morawski blisko 5000 głosów. Korfanty zdobył więc mandat odrazu, otrzymał bowiem blisko o trzy tysiące głosów więcej, niż wszyscy trzej jego kontrkandydaci razem.

Wojciech Korfanty, znany dobrze redaktor „Polaka“ jest postacią na całym Śląsku pruskim ogromnie popularną. Syn ludu, zna wszystkie tego ludu potrzeby i niebezpieczeństwa; szczery patriota, demokrat, obdarzony przytem porywającą wymową, jest w parlamencie Rzeszy niemieckiej godnym przedstawicielem ludu polskiego i jego interesów.

Zwycięstwo Korfanteo jest odpowiedzią, jaką daje lud polski na Śląsku kardynałowi Koppowi. Prześladowanie, jakiego ofiarą padła za sprawą Koppa narodowość polska w kościele katolickim, wywołała obudzenie się ducha narodowego wśród ludu śląskiego i opór, jak widzimy, skuteczny. Widać to szczególnie na stracie głosów, jaka dotknęła niemieckie centrum katolickie. Pomimo, że postawiło ono jako kandydata człowieka, mówiącego po polsku, pomimo, że ten człowiek jest księdzem, co dużo znaczy dla pobożnego ludu na Śląsku, pomimo, że ten ksiądz nadużywał sukienki duchownej, bo wygłaszał mowy wyborcze pod postacią kazań, te wszystkie sztuczki nie wiele mu pomogły, bo otrzymał zaledwie trzecią część głosów, jakie padły na Korfanteo. Polityka hakatysty-kardynała doznała więc sromotnej klęski.

W uzupełnieniu artykułu podajemy obok fotografię posła Wojciecha Korfanteo.

## Wystawa tkacka we Lwowie.

W dwu przestronnych salach lwowskiego muzeum przemysłowego otwarto weszłym tygodniu bardzo interesującą wystawę tkanin, wyrobu krajowego towarzystwa pod wezwaniem św. Sylwestra i kraj. szkoły tkackiej w Korczynie. Wystawa ta jest interesującą nie tylko z tego względu, że szerokie koła społeczeństwa mogą się na niej dokładnie zapoznać z rodzajem wyrobów tkackich krajowych, ich wartością i różnorodnością, ale jeszcze w większej mierze z tego po-



Fot. M. Münz. Lwów.

Wystawa tkacka we Lwowie: Otwarcie wystawy: Przemówienie posła Rutowskiego (1). Między gośćmi widać marszałka hr. Badeniego (2) oraz namiestnika hr. A. Potockiego (3).